



Jak zmniejszyć liczebność dzików?

Robert Kamieniarz

Na przełomie XX i XXI w. nastąpił w Polsce znaczący wzrost liczebności zwierzyny grubej, zwłaszcza dzików. Podobny trend zarejestrowano w wielu innych krajach naszego kontynentu. Za jedną z najważniejszych przyczyn uznaje się zwiększenie areałów kukurydzy.

Wielkołanowe monokultury tej rośliny stały się – z przyrodniczego punktu widzenia – zieloną plagą współczesnej Europy.

Duże ssaki roślinożerne wywierają wpływ na stan wielu upraw rolnych, które są dla nich atrakcyjnymi żerowiskami. Problem pogłębia się tam, gdzie równocześnie wzrasta powierzchnia pól z kukurydzą. Jej rozległe łany z końcem lata i jesienią stają się okresową ostoją dla dużych zwierząt. W efekcie wiele dzików, a nierzadko też jeleniowatych, bytuje wśród pól o kilka tygodni dłużej niż w przeszłości. W przypadku zwierzyny czarnej konsekwencją są zmiany zarówno

no kondycji osobniczej i liczebności, jak i areału populacji oraz zachowań tego gatunku. W wielu regionach doszło do sytuacji, w której szkody powodowane przez dziki osiągnęły poziom nieakceptowany przez rolników, a jednocześnie stanowią one zagrożenie dla stabilności finansowej kół łowieckich. Działania ograniczające konflikty między tym gatunkiem a gospodarką człowieka stały się więc konieczne. Dziki powodują przy tym nie tylko uciążliwe zniszczenia upraw rol-

nich, lecz także są rezerwuarem afrykańskiego pomoru świń i uczestniczą w jego rozprzestrzenianiu. Ponadto opanowują miejskie aglomeracje, gdzie coraz częściej wyrządzają rozmaite szkody.

duża rozrodczość kluczowym problemem

Większa dostępność pokarmu na polach i w sąsiedztwie człowieka, a także bardzo łagodne zimy spowodowały, że zmalała śmiertelność i jednocześnie wzrosła

rozrodczość dzików. W konsekwencji znacząco zwiększyła się liczebność, a następnie musiał się poszerzyć areal zajmowany przez dzicze populacje. Zwierzęta zaczęły więc kolonizować obszary nieleśne – najpierw tereny rolnicze, potem zaś aglomeracje. Zajmowaniu miast sprzyjają duże zdolności adaptacyjne tych zwierząt, w tym ich wielożerność. Dzikie, w odróżnieniu od saren czy jeleni, pobierają pokarm pochodzenia roślinnego i zwierzęcego, a współcześnie korzystają również z organicznych odpadków z gospodarstw domowych.

Przy omawianiu problemu dzików w miastach warto uświadomić społeczeństwu, a zwłaszcza osobom mającym ograniczoną wiedzę przyrodniczą (to dziś częste zjawisko), że obserwowana sytuacja jest nie wynikiem odbudowy liczebności tych zwierząt, lecz konsekwencją jej szybkiego wzrostu w wielu regionach Europy. W odległej przeszłości dzik był niezbyt liczny mieszkańcem kompleksów puszczańskich, w których znajdował dużo mniej pokarmu, niż współcześnie dostarcza mu człowiek. Ponadto długie i ciężkie zimy ograniczały liczebność, gdyż powodowały wysoką śmiertelność młodych. Do strat, i to nie tylko wśród warchlaków, przyczyniały się również duże drapieżniki, niegdyś powszechnie występujące w europejskich lasach. Aby zrekomensować sporą śmiertelność, zwłaszcza wśród młodych, lochy od dawien dawna rodzą zdecydowanie więcej potomstwa niż samice jeleniowatych. Dziś natomiast, dzięki korzystnym warunkom środowiskowym, wzrosły zarówno przeżywalność warchlaków, jak i możliwości rozrodcze samic, stąd mamy problem.

Konsekwencją dynamicznego rozwoju dziczej populacji stały się próby redukcji. Niestety, przy tej okazji się zapomina, że trwałe ograniczanie liczebności płodnego gatunku, jakim niewątpliwie jest dzik, da się osiągnąć nie tyle przez zwiększanie śmiertelności, ile przez ograniczanie rozrodczości. Wzmógł odstrzał lub odłów nie rozwiązują problemu, gdyż zwierzęta odpowiadają na takie zabiegi intensywniejszą rozrodczością, by odbudować stany liczebne.

dzicza młodzież ma potomstwo

Aby zrozumieć sedno problemu, warto się przyjrzeć biologii dzika i jej zmia-

nom w ostatnich dekadach. W przypadku dużych zwierząt do rozrodu przystępują zwykle dojrzałe płciowo samice, o ile są w dobrej kondycji. Ciąża nie może bowiem zagrażać życiu matki, które w naturze stanowi nadrzędną wartość. Ponadto tylko dobrze odżywiona samica zapewni młodym niezbędną ilość pokarmu w okresie laktacji, potrzebną do przetrwania pierwszych, a zarazem najtrudniejszych miesięcy życia. W przypadku samicy dzika dobra kondycja oznacza masę ok. 30 kg lub więcej – i tyle w przeszłości ważyły w czasie huczki zwykle dopiero przełatki. Wyjątkowo, w okresach urodzaju wysokoenergetycznego pokarmu w lesie, czyli w latach nasiennych dębów lub buków, 30 kg osiągały zimą także warchlaki. Lata nasienne zdarzały się jednak zwykle co 5–8 lat, a ponadto pasiaki od młodych i niedoświadczonych loszek były silnie eliminowane przez naturę. Dlatego takie odstępstwa nie skutkowały dynamicznym wzrostem liczebności dzików – co najwyżej w kolejnym roku pokoty ze zwierzyną czarną okazywały się większe.

Pod koniec XX w. przystępowanie do rozrodu warchlaków zaczęto obserwować także u dzików, które latem zasiedlały tereny rolnicze. Zwłaszcza tam, gdzie pojawiały się uprawy kukurydzy na ziarno, stanowiące również źródło wysokokalorycznego pokarmu.

Początkowo loszki przedwcześnie przystępujące do rozrodu były jednak nieliczne i prowadziły 1–2 młode, a więc to również nie stanowiło problemu. Wraz z ocieplaniem klimatu ten proces jednak się nasilił, bo śmiertelność zimowa jest mniejsza, a masa ciała – większa. Kukurydza, w tym uprawiana na ziarno, stała się natomiast wszechobecna na polach w wielu regionach Polski oraz Europy, i to każdego roku. Uprawia się ją nawet tam, gdzie jeszcze niedawno jej nie siano ze względu na zbyt krótki okres wegetacyjny.

trzeba ograniczyć dostęp do pokarmu

Na zmiany klimatu nie mamy bezpośredniego wpływu, stąd jedyną drogą do zmniejszenia rozrodczości jest ograniczenie dostępności pokarmu, zwłaszcza wysokokalorycznego. Pierwszy krok w dobrą stronę zrobiono w 2018 r., kiedy w ramach działań służących zapobieganiu rozprzestrzenianiu się ASF-u zakazano myśliwym dokarmiania dzików w polskich lasach. Czas na kolejne decyzje – dotyczące pól i miast. W bezpośrednim sąsiedztwie człowieka oferta pokarmowa jest uboższa, więc łatwiej o zmiany. Trzeba całemu społeczeństwu zakazać dokarmiania dzików, w tym wyrzucania odpadów na kompostowniki, o ile zwierzęta mają do nich dostęp. Ponadto należałoby zabezpieczyć ▶



Fot. Robert Kamieniarz (3)

1



2

śmietniki przed wywracaniem. W razie gdyby nasunęła się wątpliwość co do słuszności takich rozwiązań, warto się zapoznać z amerykańskimi doświadczeniami z miast, w których problemy powodują niedźwiedzie.

Pozostają pola, gdzie pożądane ograniczenie dostępności pokarmu wydaje się na pozór nierealne. Nie zamienimy przecież na kilka lat pól w ugory, a także nie zabronimy siewu kukurydzy. Na szczęście takie skrajne podejście nie jest konieczne. Wystarczy praktykowane już lokalnie rozwiązanie, które pozwala na wypłoszenie dzików z kukurydzy dzięki umożliwieniu polowań w jej łanach. Efektem jest ograniczenie pobierania przez dziki wysokoenergetycznego ziarna kukurydzy, a tym samym zwolnienie tempa wzrostu masy ciała, co w perspektywie zmniejszy rozrodczość.

Pożądanym zabiegiem polega na przygotowaniu pasów bez wysokiej roślinności, które oddzielają uprawy kukurydzy od lasu. Szerokość powinna wynieść minimum 10 m. Ponadto w przypadku pól wielokłanowych należy wprowadzić takie pasy o szerokości minimum 6 m, dzielące uprawę na mniejsze części – o powierzchni maksymalnie 10 ha. Między lasem a kukurydzą konieczne są szersze pasy niż wewnątrz łanu. Wąski, kilkumetrowy pas bez roślinności, o ile znajduje się na granicy lasu i pola, dzięki zwykle przebiegają bez zatrzymywania się, co uniemożliwia skuteczny strzał w trakcie polowania, które odbywa się czasem o świcie lub o zmierzchu, ale przeważnie w nocy.

Opisane pasy powstają najczęściej w efekcie wykaszania fragmentów kukurydzy na zielonkę i dlatego nazywa się je przecinkami (fot. 1). Alternatyw-

nym sposobem na uzyskanie wolnych przestrzeni jest pasowy wysiew innych upraw przy lesie i w obrębie dużych łanów. Takich, które ze względu na krótszy okres dojrzewania zostaną skoszone na przełomie lipca i sierpnia (fot. 2). Można fragmentować łany kukurydzy także przez obsiew wyznaczonych pasów trawami w ramach obowiązku zazielenienia (fot. 3).

zalety nowej praktyki rolniczej

Pasy bez roślinności powinny się pojawić około połowy sierpnia, czyli przed okresem kolejnego zagrożenia upraw kukurydzy (pierwszym był czas siewu). Nasilenie presji dzików wiąże się wtedy z fazą dojrzałości mleczno-woskowej ziarna, co powoduje wzrost jego atrakcyjności dla zwierząt. Sporo dzików, a także część jeleniowatych, na całe tygodnie opuszcza wówczas las i przenosi się w wielkopowierzchniowe łany kukurydzy.

Doświadczenia w Stacji Badawczej PZŁ w Czempiniu pokazały, że kilka dni intensywnych polowań w kukurydzy udostępnionej myśliwym w wyżej opisany sposób skutkuje opuszczeniem łanu przez zwierzęta. Najszybciej, po 1–2 dniach efektywnych polowań, dziki porzucają pofragmentowane, nawet kilkudziesięciohektarowe pola kukurydzy położone z dala od terenów leśnych. Przy lesie natomiast, gdzie wiele watah migruje co noc między lasem a polem, proces zniechęcania do odwiedzin trwa 5–7 dni. Później spotkanie z dzikiem staje się rzadkością. Większość osobników (a nierzadko wszystkie) opuszcza



3

bowiem kukurydzą. Tym samym maleją szkody w jej łanach, które na przełomie lata i jesieni potrafią rosnąć znacząco z dnia na dzień. Spadają również szkody na sąsiednich polach, nocą odwiedzanym przez dziki żyjące w kukurydzy. Ponadto bardzo cenne jest utrudnienie warchlakom szybkiego nabrania kondycji, a tym samym udziału w rozrodzie najbliższej zimy.

W związku z łagodnymi zimami, które pozytywnie wpływają na kondycję dzików, ograniczenie dostępu do wysokokalorycznego pokarmu to jedyny sposób na zmniejszenie rozrodczości w sytuacji, gdy na polskich polach sieje się co roku ponad milion hektarów kukurydzy. Zakazy dokarmiania tych zwierząt wyłącznie przez myśliwych, czyli głównie na terenach leśnych, a nawet wprowadzenie podobnego zakazu w miastach nie rozwiążą bowiem problemu wysokiej rozrodczości dzików. Upowszechnienie przecinek lub podobnych rozwiązań umożliwi ponadto większy jesienny odstrzał dzików (a także jeleni) na polowaniach indywidualnych, co poprawi realizację wysokich dziś planów pozyskania.

Niestety, mimo wielu zalet zaprezentowanego powyżej, nowego podejścia do struktury przestrzennej upraw kukurydzy to proste rozwiązanie nie cieszy się popularnością. Prawdopodobnie dlatego, że mało osób jest świadomych znaczenia rozrodczości w dynamice populacji dzików. Tymczasem opisaną metodę ograniczania szkód powinni wykorzystywać wszyscy właściciele upraw kukurydzy zagrożonych szkodami. Zgodnie z prawem są bowiem zobowiązani do ochrony swojego majątku. Trybunał Konstytucyjny 28 września 2015 r. (sygn. akt K 20/14) orzekł, że: *Obowiązkiem właściciela jest dbałość o swój majątek i podejmowanie starań w celu jego ochrony. Właściciel lub użytkownik mienia (...) w pierwszej kolejności sam powinien podjąć stosowne czynności, zmierzające do uniknięcia szkody lub zminimalizowania jej rozmiarów.*

najwyższy czas na zmiany

Każdy rok zwłoki we wdrożeniu działań ograniczających żerowanie dzików w kukurydzy w okresie, gdy ziarno staje się źródłem wysokokalorycznego pokarmu, to pogłębianie obecnej, komfortowej sytuacji tych zwierząt, zwiększanie udziału żeńskich warchlaków

w rozrodzie i wzrost liczebności miotów dorosłych samic. Trzeba to zmienić, bo za sprawą łagodnych zim loszki prowadzą dziś nie 1–2, ale 3–5 młodych, starsze lochy odchowują zaś średnio nie 5, ale 7 młodych. Niemieckie badania pokazują, że o ile pod koniec XX w. w mozaice polno-leśnej w rozrodzie uczestniczyło 30–35% żeńskich warchlaków, o tyle obecnie jest to co najmniej 60–70%. Skoro warchlaki tworzą najliczniejszą grupę w dziczej populacji, stanowiącą 50–60% jej stanu na jesieni, to trudno się dziwić, że nie możemy opanować dynamicznego wzrostu liczebności tego gatunku. W konsekwencji bardzo licznej populacji dzików las już nie wystarcza, więc zwierzęta wkraczają na stałe na pola i do miast.

Opisana powyżej praktyka rolnicza jest rzadko stosowana, dlatego warto wprowadzić regulację ustawową zachęcającą do takiego działania. Należy zaliczyć do zasad dobrej praktyki rolniczej – obowiązujących w przypadku kukurydzy na ziarno – zarówno odsuwanie upraw od lasu, jak i fragmentację dużych łanów na mniejsze działki. Oczywiście właściciel mógłby nie wdrożyć powyższych zaleceń, ale wówczas nie otrzymałby odszkodowania za zniszczoną uprawę kukurydzy, podobnie jak w przypadku rażących zaniedbań agrotechnicznych lub zbyt późnego zbioru. To jednak byłyby zapewne sporadyczne przypadki, gdyż zmiana struktury upraw kukurydzy daje realną szansę na zmniejszenie uciążliwych szkód od zwierzyny. To również doskonała okazja do wykonania bardzo wysokich dziś planów odstrzału na terenach, gdzie wystąpił ASF, i zagrożonych tą epizootcją.

Zmniejszanie rozrodczości dzików przez zakaz dokarmiania w lasach i w miastach, a także przez wypłaszanie tych zwierząt z łanów kukurydzy to działania, które powinny być realizowane równoległe z intensyfikacją odstrzału. Warto wykorzystywać znajomość praw przyrody i zebrane doświadczenia, tym bardziej że stawianie tylko na redukcję dzików to podejście nieakceptowane dziś przez część społeczeństwa. ●

Dr hab. Robert Kamieniarz, prof. UPP jest pracownikiem Katedry Łowiectwa i Ochrony Lasu Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Maksymalna redukcja dźwięku, minimalny odrzut i super precyzja!



Tłumiki Schultz&Larsen są zbudowane z wykorzystaniem najnowszych technologii. Wykonane są z aluminium o wysokiej wytrzymałości. Szczególna konstrukcja pozwala gazom wylotowym działać symetrycznie i znacznie wydajniej niż w innych tłumikach. Tłumiki Schultz&Larsen są dostępne zarówno w wersji teleskopowej, jak i montowanej z przodu oraz w obu wersjach z hamulcem wylotowym Duo-Brake, który dodatkowo zmniejsza odrzut.



CENTRUM MYŚLIWSKO-STRZELECKIE

Sprzedaż hurtowa i detaliczna

Centrum Myśliwskie
DEER Sp. z o.o.

ul. Owocowa 1, 45-237 Opole
www.deeropole.pl